Nr. 549. Kraków, Wtorek 15 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Śmierć Kassa.

W tych dniach nadeszła wiadomość, że minister oświaty, Kasso, człowiek, którego nazwisko było symbolem najczarniejszej reakcyi, zmarł na raka w Petersburgu po przebytej operacyi. Wiadomość o śmierci Kassa, która w warunkach normalnych wywołałaby wiele rozgłosu, obecnie, w obliczu rozgrywających się wypadków dziejowego znaczenia, przeszła niemal bez wrażenia.

Kasso, zrusyfikowany moldawianin (tą nazwą określają w Rosyi Rumunów z Bessarabskiej gubernii), objął tekę oświaty w roku 1908 za rządów Stołypina, po dymisyi min. Szwarca. Podobnie, jak i jego poprzednik, Kasso był zdecydowanym reakcyonistą i wrogiem wszelkich ruchów wolnościowych. Pomiędzy Szwarcem a Kasso zachodziła jednak wielka różnica. Szwarc, Niemiec w rosyjskiej służbie, człowiek o powierzchowności bardzo dystyngowanej, był Europejczykiem, umiał, gdy trzeba było, przystosować się do nowszych prądów. Dla wszystkich Polaków z Królestwa pamiętne były słowa Szwarca, które wygłosił na wiecu rodziców w 2 tygodnie po wybuchu powszechnego strajku szkolnego w Królestwie, dowodząc, że Polacy, jako naród wysoce kulturalny, mają prawo do własnej szkoły z ojczystym językiem wykładowym. Później, w dobie reakcyi, poglądy Szwarca na tę sprawę uległy zasadniczej zmianie. Wszystkim jednak słowa wysokiego dygnitarza rosyjskiego utkwiły w pamięci i później nieraz się na nie powoływano.

U Kassa nie mogło być mowy o żadnych wahaniach. Był to biurokrata starej daty, nie znoszący żadnych reform i zmierzający do tego, aby w powierzonej mu dziedzinie powrócić do stanu rzeczy z przed roku 1905. Nikt bardziej od ministra Kasso nie występował przeciw ruchom studenckim, nikt zacieklej od niego nie zwalczał wolności słowa w uniwersytecie. Za jego rządów pousuwano z uniwersytetów drogą zwykłego administracyjnego rozporządzenia około 100 profesorów, odznaczających się niezależnym sposobem myślenia i wskutek tego mających sposobność narazić się wszechwładnemu ministrowi, który cieszył się osobistemi względami Mikołaja II. Studentów nieprawomyślnych setkami i tysiącami wypędzano z uniwersytetów i wysyłano na Syberyę.

Było coś w działalności ministra Kasso, co przypominało azyatycką żądzę niszczenia. Jak fantycy średniowieczni gotowi byli palić całe stosy ksiąg, których treść nie godziła się, ich zdaniem, z Pismem św., tak Kasso gotów był zniszczyć całą oświatę w państwie, o ileby okazało się, że jej szerzenie jest niebezpieczne dla ideału samodzierżawia. Słusznie ukuto dowcip z nazwiska Kasso, mówiąc, że jest powołany do tego, aby całą oświatę kasować.

I rzeczywiście Kasso, zamiast tego, żeby otwierać szereg nowych szkół i tworzyć oddziały równoległe, kasował uczelnie jedną za drugą, a na wnoszone z tego powodu reklamacye odpowiedział zasadą, która niewątpliwie przejdzie do historyi: „Gimnazya nie są dla synów kucharek“. Oświata, jako przywilej warstw bogatszych, z zupełnem pozbawieniem możności czerpania jej źródeł w szerszym zakresie ubogich klas ludności — to było myślą przewodnią tego najbardziej znienawidzonego w Rosyi człowieka.

Po wybuchu wojny europejskiej, gdy pod wpływem obawy co do lojalnego zachowania się własnych poddanych, przebąkiwać poczęto w górnych sferach o potrzebie zmiany kursu, mówiono głośno o dymisyi ministra Kasso i o zamiarze powołania na jego miejsce znanego z przekonań liberalnych ziemskiego działacza, Kuźmin-Karawajewa. Upewniwszy się jednak co do spokoju w najbliższej przyszłości, zaniechano tego zamiaru. Dalsze losy oświaty w Rosyi zależą w znacznej mierze od szczęścia wojennego.

J. K.

Zmiana położenia w Serbii.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Zaniechanie naszej ofenzywy.

Wiedeń, 15 grudnia.

Z południowego terenu wojny ogłaszają urzędowo:

Ofenzywa, która się posunęła w południowo-wschodnim kierunku od Driny, napotkała w południowo-wschodniej okolicy Waljewa na znacznie przeważającego przeciwnika i nietylko musiała być zaniechana, ale nadto spowodowała dalej sięgający ruch wsteczny naszych wojsk od wielu tygodni walczących letnświe, lecz wśród wielu strat. Z drugiej strony wskazać należy na zyskanie Belgradu.

Wynikająca stąd ogólna sytuacya będzie wymagała nowych decyzyj i środków operacyjnych, które muszą posłużyć do wyparcia nieprzyjaciela.

Ściganie Rosyan w Galicyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe: Wiedeń, 15 grudnia.

Ściganie Rosyan w zachodniej Galicyi odbywało się w dalszym ciągu. Wśród mniejszych i większych potyczek znowu wszędzie w kierunku północnym zyskaliśmy na terenie.

Dukla w naszych rękach.

Teraz także Dukla jest w naszem posiadaniu.

9000 jeńców, zabranych w Karpatach.

Nasze kolumny, które posunęły się naprzód przez Karpaty, wczoraj i przedwczoraj pojmały 9.000 jeńców i zdobyły dziesięć karabinów maszynowych.

Od Rajbrotu po Kraków.

Położenie na naszym froncie od Rajbrotu aż na wschód od Krakowa jest niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał major.

(Rajbrot leży na południe od Bochni i Wiśnicza, w połowie drogi między Tymbarkiem a Bochnią. Przyp. Red.)

Sytuacya w Królestwie.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj: **W południowej części Królestwa Polskiego położenie na naszym froncie jest niezmienione.**

Na północ od Łowicza nasi sprzymierzeńcy posunęli się w ataku dalej naprzód ku dolnej Bzurze.

Berlin, 15 grudnia.

Urzędowo. **W północnej części Królestwa nasze operacye trwają dalej.**

Zresztą z południowej części Królestwa i z Prus wschod. niema nic istotnego do doniesienia.

Uznanie cesarza dla Legionów polskich.

„Fremdenblatt“ z 13 b. m. donosi, iż Jej c. i k. Wysokość arcyksiężna Izabela przyjęła, jak donieśliśmy, protektorat nad akcyą komitetu, zmierzającą do urządzenia gwiazdki dla Legionistów polskich, walczących z nieprzyjacielem. Akcyą tą zajął się w Wiedniu komitet pań polskich. Arcyksiężna Izabela przyjęła protektorat za zezwoleniem cesarza, który przy udzielaniu tego pozwolenia według informacyj Naczelnego Komitetu Narodowego wyraził się b a r d z o p o c h l e b n i e o m ę s t w i e p o l s k i c h L e g i o n i s t ó w.

Cesarz w rozmowie z arcyksiężną Izabelą wyraził s w o j e n a j w y ż s z e u z n a n i e d l a c z y n ó w n a s z y c h L e g i o n i s t ó w i n a z w a ł t e c z y n y b o h a t e r s k i e m i.

Te słowa monarchy z pewnością podwoją jeszcze odwagę i bohaterską wytrwałość znajdujących się w polu Legionów polskich, a także cały naród polski, który chociaż z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej najwięcej ucierpiał, przecież poniósł ofiary ogromne dla Legionów i wciąż je jeszcze ponosi, z tych słów uznania cesarskiego zaczerpnie nową siłę i odwagę, aby przez niezachwianą wierność i oddanie dla dynastyi i państwa wytrwać i oczekiwać zwycięstwa wspólnej sprawy.

Także „N. Fr. Presse“ i „Neues Wiener Tagblatt“ zaznaczają uznanie, wyrażone przez cesarza dla Legionów polskich. „N. Fr. Presse“ pisze: „Jeżeli może dotychczasowe ostrożne stanowisko uciskanej i zastraszonej ludności polskiej w Królestwie rozczarowało tych, którzy przy wybuchu wojny światowej spodziewali się wybuchu wielkiej rewolucyi polskiej, to przecież są pewne oznaki, że te ubolewania godne ofiary rosyjskiego systemu rządowego tylko z niecierpliwością czekają na sygnał, aby zwrócić się przeciw swemu ciemięzcy. Natomiast w Galicyi już od samego początku uważano za rzecz zupełnie naturalną, że Polacy ramię przy ramieniu walczyć będą razem z armią austro-węgierską dla sprawiedliwej sprawy, dla wolności i egzystencyi swego narodu“. Następnie pismo opowiada obszernie historyę powstania Legionów polskich w Galicyi i podnosi bohaterskie ich czyny, które naród polski okryły nową chwałą.

Telegram N. K. N. do arcyksięcia Fryderyka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 grudnia.

Naczelny Komitet Narodowy wystosował do arcyksięcia Fryderyka z okazyi zamianowania go feldmarszałkiem następujący telegram:

Utworzony na podstawie uchwały polskich posłów w Krakowie dnia 16 sierpnia Naczelny Komitet Narodowy, który ma za zadanie popierać formacye polskich Legionów, prosi Waszą Cesarską i Królewską Wysokość przyjąć głęboko odczute życzenia z tej okazyi, że przez zamianowanie Waszej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości feldmarszałkiem wojsk austryacko-węgierskich, ta wysoka godność poraz trzeci przypada w udziale Jego sławnej rodzinie. Wasza Cesarska i Królewska Wysokość zechce przy tej sposobności pozwolić nam ponownie przedłożyć uczucia najgłębszej wdzięczności za okazywaną nam każdego czasu łaskawość.

Władysław Jaworski,
prezes N. K. N.

W odpowiedzi na ten telegram otrzymał prezes Jaworski następujący telegram:

„Jego Cesarska i Królewska Wysokość, naczelny komendant armii, feldmarszałek, arcyksiążę Fryderyk, dziękuje serdecznie za przysłane mu imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego, gratulacye.

Z najwyższego polecenia, adjutant przyboczny, podpułkownik von **Lorx**“.

Nasi emigranci w Czechach.

(K o r e s p. „N. R e f o r m y“.)

Praga, w grudniu.

Stosunek między polskimi emigrantami a ludnością czeską w Czechach i na Morawach kształtuje się z biegiem czasu coraz przyjaźniej. Początkowo Polacy u Czechów, a Czesi u Polaków widzieli dużo cech obcych. Pokrewieństwo między potomkami Czecha i Lecha jest wprawdzie bardzo blizkie, jednak historyczny rozwój Czechów i Polaków był z gruntu inny. Dążenia jednych i drugich szły nieraz w zupełnie przeciwnych kierunkach. Kiedy więc los zbliżył ich do siebie, jedni nie mogli wżyć się odrazu w sposób życia drugich, jednych u drugich różne drobiazgi nawet raziły. Czech jest poważny; ten rys charakteru wobec ciągłej walki narodowościowej musiał się w całym narodzie wyrobić: jest on dalej skrzętny, zapobiegliwy, ale mimo to łatwo podlega wzruszeniom i odczuwa szczerze niedolę drugiego. Pomimo zewnętrznej surowości jest w istocie rzeczy miłym i uprzejmym. To wszystko poznać można jednak dopiero po bliższem zetknięciu się z Czechami.

Polacy ze swoim ognistym temperamentem swojem dość lekkiem patrzeniem na świat i zdawaniem się na los, wydawali się Czechom z początku tak różnymi od nich samych, że trzeba było naprawdę dłuższego pożycia i głębszej obserwacyi, zanim stosunki wzajemne stały się przyjazne.

Najprędzej odnaleźli się jeszcze polscy i czescy chłopi. Oni, mając mniejwięcej jednakie interesy materyalne, pojęcia religijne, społeczne i polityczne, zdołali się, mimo językowych trudności, prędko ze sobą zupełnie porozumieć. — Również między czeskimi i polskimi robotnikami zapanowała odrazu najzupełniejsza zgoda i przyjaźń. Obecnie odnalazła się w sobie także inteligencya. Usiłowania pewnych żywiołów w kierunku zasiania niedowierzania zapomocą różnych podejrzeń, spełzły ostatecznie na niczem.

W Pradze uczyniono ze strony czeskiej wszystko, aby Polakom osłodzić ich ciężką dolę. Najwybitniejsi polscy artyści dramatyczni, przebywający w „złotej Pradze“, otrzymali zaproszenie na dłuższe występy gościnne w teatrze Narodowym. Do publicznego polskiego gimnazyum w Pradze zgłosiło się 280 uczniów, w tem 42 dziewczęta. Nauki, która odbywa się w ośmiu klasach codziennie od godz. 3-ciej do 7-mej po południu, udziela 18 profesorów. Stworzono też publiczną szkołę ludową polską. — Liczba uczniów czeskich, którzy uczą się po pol-

Niemiec o polskiej legionistce.

W „N. Fr. Presse“ znajdujemy piękny feljeton poświęcony przeważnie polskiej legionistce, Stanisławie Ordyńskiej, leczącej się obecnie w jednym ze szpitali wiedeńskich. Feljeton jest podpisany literami R. A., pod któremi domyśleć się można jako autora Raula Auernheimera, jednego z najwybitniejszych feljetonistów austryackich; domysł ten potwierdza również sama jakość feljetonu, zgoła nieprzeciętna. Pozwalamy go sobie przytoczyć, jako hołd złożony męstwu polskiemu, godny uwagi tych także, co nie mogli go czytać w oryginale. W oryginale ma on tytuł „Trzy niewiasty“, a przedstawia różne typy kobiet, biorących udział w obecnej wojnie.

Wśród tatarskich wieści — pisze wiedeński feljetonista — któremi prasa zagraniczna pragnie utrzymać w dobrym humorze swoich odciętych od prawdy czytelników, wynurzyła się przed niedawnym czasem jedna, która wyjątkowo osiągnęła swój cel rozweselania — jakkolwiek tylko u przeciwnika. Była nią wiadomość, że w Anglii tworzy się korpus sufrażystek, którego zadaniem byłoby oczywiście powstrzymać pochód Niemców. Bądźmy szczerzy: pomysł, żeby dziką siłę propagatorek głosowania kobiecego wyzyskać dla celów wojennych, tak n. p. jak się nieposkromiony wodospad skierowuje na turbiny, aby nim wprawiać w ruch zakład przemysłowy: ten czysto angielski pomysł jest niezły, Bernard Shaw mógłby być jego autorem. Ma on nawet tę zabawną stronę zakulisową, jak największa część patryotycznych pomysłów angielskich; bo gdyby został wykonany, nietylko niemieccy żołnierze mieliby trochę śmiechu — ale także Anglicy odrazu by się pozbyli swoich sufrażystek. Niestety, pomysł nie stał się czynem. Wesołe kumoszki angielskie, jakiemi są sufrażystki, wolą widocznie walczyć z policyantami i angielskimi ministrami i dlatego niemiecki Achilles na pobojowiskach flandryjskich naprożno będzie oczekiwał swojej angielskiej Pentesilei. Czasy wojen amazońskich zdaje się przecież minęły — przynajmniej w Anglii.

Co się nas tyczy, to w ostatnich czasach wystąpiły tu trzy niewiasty, trzy reprezentantki austryackiej kobiecości, które na nowo wcielają w życie dawny ideał amazoński, chociaż w innej formie. Ich nazwiska, które może kiedyś będą zapisane na tej samej karcie sławy historyi austryackiej, zostały publiczności podane do wiadomości, w dwóch wypadkach z odznaczeniami, udzielonemi właścicielkom nazwisk. Otrzymały je zarówno żona pułkownika Stella von Turnau, jak żona lekarza Elżbieta Lorenz za waleczne zachowanie się w obliczu nieprzyjaciela — pierwsza w rowie strzeleckim, druga na placu opatrunkowym — i o obydwóch paniach, które razem ze swoimi mężami poszły w pole, można powiedzieć, że ze swoimi mężami dzieliły wszystko, nawet deszcz kul. Ale trzecia w tej trójce jest niezamężna, młodziutka dziewczyna, a więc prawdziwa Amazonka. Zaledwie 18-letnia Stanisława Ordyńska — tak się nazywa — wpadła w straszny wir wojny światowej i jako polska legionistka tak dzielnie walczyła z Rosyanami, że w trzech miesiącach została podoficerem. Teraz z powodu choroby jest na urlopie; zbiera znów swoje młodzieńcze siły i uspokaja swoje nerwy, zupełnie wzburzone wskutek wrażeń i perypetyj wojennych, jakich jeszcze nigdy nie przechodziła żadna ośmnastoletnia dziewczyna. Z historyi tej trójki jej historya jest najbardziej wzruszającą nietylko dlatego, że jest ona jeszcze tak młodą i cierpiącą, lecz także wskutek szczególnej konstrukcyi jej losu, który, będąc równocześnie nowożytnym i romantycznym, przypomina los Dziewicy orleańskiej, a jednak tylko w dwudziestym wieku mógł się stać faktem.

Romantycznem jest już samo pochodzenie Ordyńskiej; jest ona Polką. Naród, do którego należy, jest najbardziej rycerskim i z pewnością najnieszczęśliwszym w Europie. Żal za utraconą wolnością, nadzieja odzyskania jej, duma z przynależności plemiennej, której to dumy niewola nie zmieniła, wreszcie nienawiść ku gnębicielom: wszystkie te wielkie i wzniosłe uczucia wzniecają w duszy Polaków ogień, który zawsze pali się równomiernie, którego wystrzelającą błyskawicę jednak można widzieć w ich zacienionych oczach tylko w pewnych momentach. Ta błyskawica, która gwałtownie wybucha z ich płonącej duszy, z pewnością jest także i w oczach Ordyńskiej. Urodzona w Warszawie, jest córką człowieka, którego za gorącą miłość ojczyzny rosyjski despota deportował na Sybir. Za tosamo zesłano na Sybir najst. brata. Młodszego powieszono. Ordyńska, która wiele widziała, i to widziała. Jej matka przepadła, może wegetuje gdzieś w rosyjskiem więzieniu. Zaprawdę, gdyby szło o to, żeby polskiej niedoli nadać widzialną formę, nie możnaby jej inaczej ucieleśnić, jak w postaci tej małej Polki, która teraz ma być i wkrótce zapewne będzie wyleczoną w wiedeńskim szpitalu namiestnictwa.

Ale tylko postać i los Ordyńskiej są romantyczne, duch przedsiębiorczy i siła czynu młodej dziewczyny są w najwyższem i najpiękniejszem słowa znaczeniu „modern“. Chyba bowiem jest to nowa, współczesna forma romantyki, która się tu objawia — ta sama forma, która do nas teraz przemawia z niezliczonych listów polowych, z opisów czynów bohaterskich i z codziennych sprawozdań bitewnych. Jest to romantyka, ale — żeby się tak wyrazić — zawisł nad nią aeroplan. Mordercza precyzya, z jaką pracują nasze nowoczesne armaty, nie jest wcale romantyczną, raczej matematyczną, — atoli w walce z bliska, tej, która rozgrywa się znowu w formach zupełnie średniowiecznych a jedynie rozstrzyga, objawia się odwaga bohaterska, odwaga romantyczna, w tem zrozumieniu, że romantycznem musi się nazwać to, co będąc nadzwyczajnem, nadnaturalnem i powstawszy z nadludzkiego zapału, przerasta miarę mieszczańską i wchodzi w dziedzinę wielkiej przygody. I podobnie, jak sama nowoczesna wojna, tak i krótka karyera wojskowa Ordyńskiej złożona jest z dwóch napozór sprzecznych elementów. Przebrana za żołnierza, w chwili wybuchu wojny wsiada razem z innymi tak samo usposobionemi towarzyszkami na konia. Drugie przebranie, kostyum chłopki rosyjskiej, przytracza się do siodła, i wnet się go używa. Tak w podwójnem przebraniu przekrada się na nieprzyjacielskie pozycye i co stamtąd przynosi? Według zasad romantyki możnaby oczekiwać jakiejś zdobyczy kosztownej albo conajmniej jednego zabitego Rosyanina. Ale nie: to, co ona przynosi, jest o wiele cenniejszem niż kompania jeńców rosyjskich, to zdjęcia nieprzyjacielskiego ustawienia się wraz z jego terenem, tzw. croquis. Aby takie zdjęcie wykonać, trzeba zdolności wcale romantycznej: trzeba umieć właśnie oceniać odległości, trzeba umieć rysować, trzeba tego, co niby nie jest niczem szczególnem, a co jednak z dziesięciu ludzi względnie jeden potrafi: trzeba umieć dobrze widzieć i umieć oddać to, co się widziało. I ta młoda, nowocześnie wyszkolona panienka, ta Dziewica Orleańska robiąca mapy, ta Pentesilea z oczyma geometry, ona to umie. Wraca, przedkłada sprawozdania, oddaje croquis, które jest trafne, i okazuje się użytecznem, i zostaje frajtrem. Nowoczesna służba jest twardą, i dawno minęły czasy, kiedy można było jak ks. Eugeniusz sabaudzki w 25-tym roku życia zostać feldmarszałkiem-porucznikiem. Za udałą wycieczkę, która austryackiej komendzie daje wgląd w notatki kilku oficerów rosyjskich, zostaje kapralem, za wzięcie do niewoli trzech Rosyan nawet plutonowym — wszystko w kilku tygodniach. A teraz jest podoficerem, pierwsza niewiasta podoficerem austryacko-węgierskiej armii. Była już wprawdzie niewiasta-oficer — za czasów wojen napoleońskich, Franciszka Seanagatha. Franciszka została nawet porucznikiem i odbywała kampanie, nie zdradzając swej płci. Gdy się ta płeć w końcu przecież wydała, cesarski akt łaski zostawił ją w używaniu patentu porucznikowskiego; przebaczono jej, że kłamała. Inaczej Ordyńska, która od samego początku brała w wojnie udział nie kryjąc się z tem, że jest niewiastą. Pozostaje nią — a walczy jak mężczyzna. To jest właśnie nową i interesującą okolicznością tak w tym jak i w dwóch tamtych wypadkach. Ludzkie i obywatelskie równouprawnienie niewiasty, zdobycz ostatnich dziesiątek lat, ujawnia się poraz pierwszy także na polu bitwy; niewiasta-żołnierz jest faktem.

Że owa niewiasta-żołnierz, chociaż żołnierz, pozostaje niewiastą, to okazuje się z opowiadania samej Ordyńskiej, opowiadania, które będzie należało do interesujących dokumentów tego czasu. Stanisława opisuje swoją duchową sytuacyę w chwili, gdy patrolując konno znalazła się nagle naprzeciw rosyjskiego oddziału. Musi strzelać, musi strzelać do ludzi, i nie może się na to odważyć, pomimo odziedziczonej fanatycznej nienawiści do Rosyan. Ci biedacy — tak rezonuje po kobiecemu — mają matki, siostry, narzeczone; czy wolno mi ich zabijać? W końcu przecież strzela z rewolweru, i zabija kilku. Wojna nietylko jest okrutną, lecz także czyni okrutnym. I ma bajeczne powodzenie: udaje się jej spłoszyć cały oddział, który mniema się zaskoczonym z zasadzki. Ale to zwycięstwo, potwierdzone chlubnie przez trzech jeńców, nie cieszy jej; nie może przezwyciężyć zgrozy z powodu tego, co się stało i rozchorowuje się. Co jej właściwie jest, nie wiadomo, może i lekarze tego dobrze nie wiedzą: może to właśnie ta zgroza ją ściga, a jej nawpół dziecięca miękka dusza nie może jej sprostać. I pada jak Pentesilea Kleista, ta klasyczna Amazonka, u trupa zabitego Achillesa... Ale Pentesilea kochała Achillesa, Stanisława zaś nienawidzi

sku, jest w tym roku niezwykle wielka; taksamo bardzo pokaźna ilość polskiej młodzieży stara się przyswoić sobie język czeski. Wielu Polaków uczęszcza do czeskich szkół realnych.

W miastach na prowincyi stosunki między Polakami a Czechami stają się coraz lepsze. Przed kilku dniami zgłosiła się w jednem z miast prowincyonalnych deputacya, złożona z dziewięciu przedstawicieli przebywających tam polskich emigrantów w ratuszu, aby podziękować burmistrzowi i ludności za serdeczne przyjęcie i braterską uprzejmość. W Pilznie zarządzono składki dla pozbawionych środków do życia emigrantów. Naogół trzeba przyznać, że stosunki wzajemne nie pozostawiają już wiele do życzenia.

Liczba polskich gości w Czechach wzrasta ciągle, gdyż codziennie przybywają setki nowych przybyszów z Galicyi. Są wsie, w których przebywa po 60 i więcej emigrantów. To samo można powiedzieć o Morawach. Tam niektórzy z emigrantów zgłosili się już do władz z prośbą o otwarcie przedsiębiorstw i sklepów. Znaczna ilość emigrantów znajduje się także na Śląsku.

Liczba emigrantów galicyjskich w krajach czeskich dochodzi do paruset tysięcy.

Legiony na Śląsku.

(Koresp. „N. Reformy".)

Jabłonków, 12 grudnia.

W tych dniach upłynął miesiąc od czasu, gdy pomocnicze oddziały Legionów polskich zmuszone zostały koleją wypadków do przeniesienia się z Krakowa na kresy polskie, do Śląska. Ciche wsie i osady śląskie, których spokojny bieg życia zakłócały jedynie od czasu do czasu spory narodowościowe pomiędzy Polakami, Niemcami a Czechami, ożywiły się znacznie. Cały pas ziemi, położony na południe od Cieszyna, wzdłuż toru kolei bogumińsko-koszyckiej i obejmujący wsie: Trzyniec, Bystrzyca, Gródek, Piasek, Łomna, oraz osadę Jabłonków, znajdującą się już w oddaleniu 9 kilometrów od węgierskiej granicy, zamieszkały na czas pewien pomocnicze oddziały Legionów, a więc: intendantura, prowiantura, poczta polowa, jak również Departament wojskowy N. K. N., rozwijający tam żywą działalność.

Przesądzać niepodobna, czy długo kresy śląskie pozostaną siedzibą naszych oddziałów. W każdym razie już dziś stwierdzić można, że ich pobyt wywrze wpływ bardzo korzystny na miejscową ludność polską. Ludność ta od wieków utrzymywana była przez Niemców w przekonaniu, że naród polski jest narodem proletaryuszów i gdyby nie przyjazdy w czasie letnim pewnej liczby gości z pośród inteligencyi polskiej, szukających tam wytchnienia, dawanoby zapewnieniom Niemców wiarę, co, bez kwestyi, przyczyniłoby się do szybkiego tempa wynarodowienia.

Obecni goście przynoszą ludności polskiej na Śląsku coś więcej: żywą ideę niepodległości politycznej i łączności wszystkich ziem polskich, zmuszając ich siłą idei, w czyn obecnie wcielanej, do tem żywszego poczuwania się do owej łączności. I ludność miejscowa zdaje się to dobrze rozumieć i okazuje Legionistom na każdym kroku życzliwość, nie zwracając uwagi na drobne niedogodności kwaterunkowe.

Liczba Legionistów, zamieszkałych w Jabłonkowie i okolicach, wciąż się zmniejsza, gdyż liczne transporty rekonwalescentów po wypoczynku i po kuracyi dzień po dniu udają się do pułku. Wspaniałe górskie powietrze sprzyja kuracyi jaknajbardziej. W ostatnich czasach odkomenderowano dość pokaźną liczbę Legionistów do wojskowych oddziałów narciarskich, mogących podczas zimowej kampanii oddawać poważne usługi całej armii i Legionom.

W związku z połączeniem się P. O. N. z N. K. N., które nastąpiło w czasach ostatnich, dokonano reorganizacyi i zmian w składzie osobistym N. K. N Członkowie dawnej organizacyi P. O. N., którzy z powodu zmiennych losów wojny zmuszeni byli chwilowo szukać przytułku na ziemi śląskiej, znaleźli zajęcie w poszczególnych działach pracy Legionów.

K.

Generał Martinow o wojnie.

Korespondent budapeszteńskiego dziennika „Az Ujsag" donosi z Leki w komitacie Vas (Eisenburg):

Generał rosyjski Martinow, wzięty do niewoli podczas walk w Galicyi środkowej, jest internowany w miejscowości Leka. Po całych dniach czyta książki i nie rozmawia z nikim. Martinow należy do najbardziej wykształconych oficerów rosyjskich. Dzieła jego zostały przetłomaczone na języki niemiecki, francuski i angielski. W ostatniem dziele swojem, napisanem po wojnie rosyjsko-japońskiej, omówił Martinow z całą bezwzględnością błędy, popełnione przez kierowników armii rosyjskiej, twierdząc, że Rosyanie mogli zwyciężyć, gdyby rosyjski sztab generalny nie był się trzymał przestarzałych metod. Martinow wystąpił w obronie generała Kuropatkina, którego nazwał jedynym w Rosyi nowoczesnym strategikiem.

Po wydaniu tej książki Kuropatkin i Martinow zostali natychmiast przeniesieni w stan nieczynny. Martinow, idąc na emeryturę, nie otrzymał ani awansu, ani nawet zwyczajnego krzyża zasługi. Car nie wspomniał ani słowem o generale, który służył w armii 32 lata.

W obliczu wojny zapomniano o jego grzechach. Martinow został powołany do czynnej służby. Podczas walk w Galicyi środkowej dostał się do niewoli. Obecnie przebywa w Lece. Przeróżne osoby usiłowały dostać się do generała i skłonić go do rozmowy, ale bezskutecznie. Pewien tylko autor militarny został przez Martinowa przyjęty.

Martinow opowiada, że powołanie do służby czynnej zawdzięcza grze wojennej, w której trafnie rozwiązał problem pochodu wojennego przeciwko Austro-Węgrom. Pamiętał o tem w. ks. Mikołaj Mikołajewicz i sprawił, że Martinow został napowrót powołany do służby.

Niestety — mówił generał — nie miałem wolnej ręki i padłem ofiarą złej taktyki naczelnej komendy. Zawsze byłem przeciwny strategicznemu pochodowi wielkich mas, ustawianiu setek tysięcy na małej przestrzeni. Generalny sztab rosyjski popełnił znowu ten błąd, któremu ja zawdzięczam, że jak pustelnik siedzę tutaj podczas wojny światowej.

Armia rosyjska — rzekł Martinow — zostanie znowu pobita i zawsze będzie przegrywać, jeżeli nie pozbędzie się przestarzałej taktyki.

Generał Martinow bardzo pochlebnie wyraził się o naszym sztabie generalnym i oświadczył, że armia, tak ochocza, jak austro-węgierska, musi zwyciężyć. Martinow zakończył rozmowę uwagą, że austro-węgierski sztab generalny więcej nauczył się z wojny japońsko-rosyjskiej, niż rosyjski.

Mikołaj II i Mikołaj Mikołajewicz.

(Potęga w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. — Rozkaz wydalania Niemców. — Partya carowej przeciwko w. księciu. — Car znużony wojną. — Braki w armii rosyjskiej.)

Pewien wielki kupiec niemiecki, który przez 20 lat przebywał w Petersburgu i miał stosunki z najwyższemi kołami dworskiemi i wojskowemi, przybył do Berlina skutkiem rozporządzenia, wydalającego z Rosyi wszystkich obywateli niemieckich. Redakcya „Berliner Tageblattu" otrzymała od tego znawcy następujące informacye o stosunkach w Rosyi:

Właściwym dyktatorem Rosyi, mającym nieograniczoną władzę, jest w. ks. Mikołaj Mikołajewicz — opowiada ów kupiec. — On jest panem położenia, jego rozkaz przewraca ustawy. Rozkaz wydalający, który wyszedł dnia 29 października, ogłoszony został przez władze w imieniu w. ks. Mikołaja. Ja dzięki moim stosunkom posiadałem także po wypowiedzeniu wojny zupełną wolność pobytu i ruchu, utrzymywałem też dalej kontakt z władzami i oficerami.

Gdy ogłoszono rozkaz wydalający, nie mogli mi już pomódz nawet najmożniejsi moi przyjaciele. Powiedzieli mi po prostu, że wobec rozkazu w. ks. Mikołaja nie ma żadnej rady. Pewien rzeczywisty radca tajny i senator miał przy sobie niemiecką krewną, dziewczynkę 8-letnią. Musiał ją wysłać do Niemiec. Na nic się nie zdały wszystkie jego zabiegi.

Naczelnik miasta Petersburga, ks. Obolenskij, wezwał do siebie redaktora „Nowego Wremeni" i żądał od niego, ażeby mniej gwałtownie pisał przeciwko Niemcom. Redaktor Suworin dał do zrozumienia, że tak chce w. ks. Mikołaj i wtedy ks. Obolenskij już nie poruszył tej sprawy.

W wysokich kołach nie jest tajemnicą, że car, nie mający silnej woli, jest narzędziem w rękach w. ks. Mikołaja. Nadaremnie carowa i jej siostra, a nawet carowa matka, usiłują złamać wpływy w. księcia. Stronnictwo w. księcia, do którego należy także minister wojny Suchomlinow, jest silniejsze. Wiem z kół wtajemniczonych, że na dworze powstała pod wodzą carowej i siostry jej partya, która pragnie rychłego zawarcia pokoju. Partya ta zapytuje, w jakim celu Rosya prowadzi wojnę z Niemcami. Opowiadali mi o tem wysocy urzędnicy ministeryalni.

Carowa starała się o cofnięcie rozkazu, wydalającego Niemców z Rosyi — ale bezskutecznie. Pewien oficer, który powrócił z rosyjskiej kwatery głównej, opowiadał mi. że car jest znużony wojną. Car podczas ostatniego swojego pobytu w armii był przerażony zniszczeniem, które spowodowała wojna, zwłaszcza olbrzymią liczbą rannych. W samej tylko Moskwie, jak wiem z najlepszego źródła, znajduje się milion rannych, a ogółem około 2 miliony są niezdolne do boju. Opowiadają, że pomiędzy carem a w. ks. Mikołajem wywiązał się gwałtowny spór. Car miał powiedzieć, że należałoby zawrzeć pokój, na co odparł w. ks. Mikołaj: „Jeżeli zawrzesz pokój, to ryzykujesz tron, a ja głowę. Staraj się wygrać z twojemi niemieckiemi paniami, ja sobie dam radę z niemieckimi mężczyznami."

Nie ma człowieka inteligentnego w Rosyi, któryby wierzył, że depesze do cesarza niemieckiego i rozkaz mobilizacyjny pochodziły od cara. Są one dziełem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. W każdym razie pomiędzy carem a w. księciem panują naprężone stosunki. W. ks. Mikołaj uchodzi w armii za człowieka bardzo surowego. Opowiadają o dwóch przykładach: Pewnego trębacza za fałszywie zatrąbiony sygnał kazał w. książę zastrzelić. Pewnemu generałowi, który, podobnie jak Rennenkampf, przybył za późno ze swojem wojskiem, zdarł własnoręcznie epolety.

W armii rosyjskiej panuje brak pieniędzy. Pożyczka w sumie 5 milionów rubli nie została dotąd w zupełności podpisana. Brakuje karabinów, amunicyi, obuwia. Cały szewski przemysł domowy w Rosyi zajęty jest obecnie wyrabianiem butów. Manifestacye na rzecz wojny były nieszczere. Urządzała je i opłacała po miastach policya. Manifestanci otrzymywali dziennie po 75 kopiejek i woleli urządzać demonstracye, niż pracować.

Patryotyczna pożyczka angielska.

Anglicy są głusi na wołania marszałka Kitchenera i nie kwapią się wcale do ochotniczej służby wojskowej. Tę pracę powierzają o ile możności Rosyanom, Francuzom, Belgom, Hindusom, wszystkim — byle nie Anglikom.

Zdawało się, że może apel do kieszeni angielskiej wyda lepsze wyniki, ale i tutaj nastąpiło rozczarowanie. Oto w ubiegłym tygodniu ukończyła się subskrypcya na wojenną pożyczkę angielską. Pożyczka wynosiła sumę 350 milionów funtów, czyli 8.400 milionów koron. Suma ogromna, ale pamiętajmy, że miała zdobyć się na nią najbogatsza ludność na świecie, która tuczy się sokami połowy świata.

Prasa angielska w chwili ogłoszenia subskrypcyi przepowiadała, że z pewnością nastąpi subskrypcya do kwoty miliarda funtów, gdyż Anglicy w ten sposób dadzą wyraz gotowości do prowadzenia wojny przez nieograniczony czas. Subskrypcya miała być rekordem wobec Niemiec i Austryi. Rząd chce 350 milionów funtów — mówiła prasa angielska — my damy mu 3 razy tyle, miliard funtów.

Skończyła się subskrypcya, ale o miliardzie nie ma mowy. Subskrybowano 400 milionów, to jest o 50 milionów ponad żądaną sumę. Ale rząd zatrzyma całą kwotę, do czego jest upoważniony w myśl warunków subskrypcyi.

Prasa, sfery rządowe, opinia publiczna są do pewnego stopnia rozczarowane. Anglicy, którzy nie chcą służyć w wojsku, nie garnęli się do podpisywania pożyczki tak pochopnie, jak przepowiadała prasa. Anglicy dali rządowi wymaganą pożyczkę z małą nadwyżką, ale o „entuzyazmie subskrypcyjnym" nie było mowy. Nie można nawet powiedzieć, ażeby był uratowany honor domu.

Irlandzka nemezis.

Los Irlandyi porównywano nieraz z losem Polski, i dziś rzeczywiście, gdy słyszymy głosy o tym beznadziejnym może dreszczu powstańczym, który przebiega Irlandyę przykutą do Anglii, musimy dla niej szczególniejszą odczuwać sympatyę. Niedawno podawaliśmy niektóre bardziej zewnętrzne szczegóły teraźniejszego ruchu w Irlandyi, który poprzestaje na razie na biernem odmawianiu rekrutów; warto jednak poznać jego głębsze podłoże, aby zrozumieć, ile niezabliźnionych ran i dawnych nadziei mogła w Irlandyi obudzić obecna doba wojenna w Europie.

Doskonały znawca stosunków brytyjskich baron dr. Wawrzyniec Mackay w artykule pod powyższym tytułem pisze o tem podłożu między innemi:

„Times" biada, że pisma irlandzkie każdego Irlandczyka, który da się zwerbować do milionowej armii Kitchenera, piętnują jako Judasza na własnym narodzie. Również „Manchester Guardian" notuje, że przez akcyę przeciw rekrutacyi w Irlandyi to najlepsze i najobfitsze źródło rekrutów nie dopisuje. Jeszcze bardziej ponuro brzmi nieporęczona dotychczas ale też i niezaprzeczona wiadomość „Gaelic American", głównego organu Irlandczyków amerykańskich, o rewolcie irlandzkiego pułku strzelców z Munster, który podczas wojny w Belgii wystrzelał pułk angielski „Kings Own Scottish Borderer" z zemsty za jego usługi jako siepacza podczas rozruchów ulicznych w Dublinie. Przywódca irredenty irlandzkiej sir Roger Casement, pojawia się w Berlinie i odsłania metody zawodowych oszczerców londyńskich, którzy sieją w Irlandyi postrach, że w razie inwazyi niemieckiej Niemcy zrobią z Irlandyi drugą Belgię. W Izbie wyższej oburzają się lordowie Crewe i Mayo, że przy pomocy irlandzkich łodzi rybackich kładzie się na wybrzeżu irlandzkiem niemieckie miny, których ofiarą padł jeden z największych kolosów brytyjskich.

Niektórzy politycy angielscy już dawniej widzieli zbliżanie się irlandzkiej Nemezis i chcieli jej zapobiedz. Jeszcze poprzedniego roku znany i poważany lord Ellenborough, wyznaczył wysoką nagrodę na odpowiedź na pytanie, jaki wpływ wywrze neutralne lub wrogie zachowanie się Irlandyi na angielskie szanse wojenne w razie konflagracyi europejskiej. Te najlepsze odpowiedzi, opublikowane w „United Service Magazine" dziś są pouczającym materyałem, oświetlającym znaczenie tej Nemezis ze strony dziś najważniejszej, militarnej. Jednomyślnie twierdzą one i słusznie, że ogłoszenie neutralności przez Irlandyę, o którem mówiono wtedy w Anglii, jest urojeniem, ponieważ Dublin nie ma żadnych środków siły, aby takiej manifestacyi dać odpowiedni nacisk. Za równie niedorzeczne uważają przypuszczenie, że Niemcy w zaufaniu do nastroju narodu irlandzkiego wylądują w Irlandyi; to byłoby nierozsądnem zarówno z powodu wielkiego oddalenia Irlandyi jak z tego powodu, że wyspa ta uboga i mało zagospodarowana, byłaby bardzo złą podstawą operacyjną. Za to Irlandya może odegrać rolę w wojnie handlowej. Anglia pod względem aprowizacyi w 75 proc. skazana jest na zagranicę, sprowadza większą część wiktuałów z za Atlantyku, ponadto wiele ich sprowadza z Irlandyi, której handel z nią równa się co do rozmiarów wartości handlowi brytyjsko-indyjskiemu. W razie wojny — jak też się faktycznie stało — ten dowóz zamorski skierowany będzie do najlepiej ochronionych portów morza iryjskiego, przedewszystkiem do kanału Bristol, do ujścia Mersey, do Solway Firth i do Firth of Clyde. Przeciwnik nie omieszka do tego zastosować swej taktyki, wytęży wszystkie siły, aby tam kłaść miny, tam wysłać łodzie podwodne i krążowniki, i bez względu na to, jaki skutek osiągnie, Anglia będzie tam musiała zostawić znaczną część swej floty wojennej.

Angielski imperyalizm uczynił z irlandzkiego homerulu oś swej polityki federacyjnej; ale nigdy się tak wyraźnie jak teraz nie pokazało, ile pozatem jednak kryło się niepogodzonego żywiołu. John Dillon, najpopularniejszy z przywódców iryjskiego radykalizmu, jeszcze kilka lat temu oświadczył publicznie, że mimo postępów homerulu za jedyny cel swej działalności uważa: wolną, niepodległą Irlandyę. Co prawda, dziś siedziby nieprzejednanych Tenianów przeniosły się na emigracyę, do Kanady, Stanów Zjednoczonych, Australii, dokąd niegdyś synowie Erynu gromadami wyjeżdżali, aby uchylić się od panowania angielskiego i gdzie jeszcze dawne tradycye frondy Parnella najczyściej się zachowały. Ale troski irlandzkie przez to dla starej Anglii nie ustały, gdyż wpływ tej emigracyi działa na nią jak baterya nieprzyjacielska, której londyńskiemi działami dosięgnąć nie można. Chociaż Redmond, oparty na mieszczańskich kołach w Irlandyi, oddaje się tylko lawirowaniu między partyami, to jednak stary nieprzejednany duch Repealerów, Dębowych Serc i White Boys na Zielonej Wyspie jeszcze nie wymarł. Oznaki tego pokazywały się nawet wśród wiosny pokojowej polityki homerulu; np. gdy w r. 1913 ministrowie otwarcie się skarżyli, że irlandzka junta udaremnia pobór rekruta i nakłania popisowych do emigracyi, a równocześnie dostało się do publicznej wiadomości tajne postanowienie klubu rewolucyjnego, że po przyznaniu homerulu ma się ogłosić wszystkich protestantów, tj. Anglików, jako niezdolnych do piastowania publicznego urzędu.

Za czasów dyrektoryatu sprzymierzała się katolicka Irlandya otwarcie z Francyą i Napoleon na wyspie św. Heleny pisał: „Gdybym był zamiast do Egiptu pomaszerował do Irlandyi, państwo brytyjskie byłoby się rozpadło". Montesquieu skarżył się na to, że żadne państwo kontynentu Europy nie rozumie wagi Irlandyi w zatargach politycznych i niekorzysta z niej. Niebuhr przewidywał upadek Brytanii z chwilą wyswobodzenia się Irlandyi. Tragedya irlandzka nieraz zbliżała się już do Katharsis, do wyzwalającego rozwiązania; może uczyni to katastroficzna moc obecnej wojny, która zdąża do przewartościowania i przeważenia wszystkich, nawet najtrwalszych politycznych wartości i ciężarów".

Jak zgorzało Ypern.

Pewien oficer rezerwowy, przydzielony do francuskiego generalnego sztabu, w taki sposób opisuje we „Figaro" okropne spustoszenia, jakie pociągnęła za sobą przez całe tygodnie trwająca walka koło Ypern:

„W najpiękniejszej sali przecudnych starych sukiennic w Ypern znajdowało się wielkie malowidło ścienne, wywierające wstrząsające wrażenie. Przedstawiało ono zarazę, która w połowie XIV wieku zniszczyła zupełnie kwitnące wówczas miasto o 200.000 mieszkańców. Widać było na obrazie człowieka, jednego z niewielu, którzy przeżyli okropną zarazę, który uciekał, jak mógł najspieszniej, pełen przerażenia i po raz ostatni rzucał okiem na nieszczęsne miasto, w którem nie miała w przyszłości pozostać ani jedna żywa istota. Malowidło miało tytuł: „Śmierć Ypern".

Ypern umarło obecnie po raz drugi. Sukiennice, katedra św. Marcina, są tylko kupą gruzów.

Panowało ogromne, suche zimno, które nagle objęło olbrzymią równinę Flandryi. Niebo było błękitne, słońce świeciło jasno. Z daleka już jaśniały pokryte śniegiem pola i tysiączne kanały. Słychać było silny grzmot armat. Była to godzina trzecia po południu. Zawiozłem właśnie rozkaz do miejsca o kilka kilometrów od Ypern, gdy uwagę moją zwrócił wysoki, bardzo gęsty słup dymu, wznoszący się ku niebu. Zdumiony pobiegłem do miasta. Naokół panowała pustka. Przy wejściu na jedno z przedmieść, wpoprzek przez szyny kolejowe, leżą na ziemi olbrzymie masy drutów telefonicznych, które zostały zdarte ze słupów. Na głównym placu widać, że wnętrze sukiennic jest tylko jednem wielkiem ogniskiem. Jedynie mury zewnętrzne, gotyckie łuki, okna, statuy, któremi była ozdobiona fasada i piękne wieże na rogach budynku są jeszcze nietknięte. Ale jak długo niemi pozostaną? Dach—sklepienie już runęły. Wiązanie dachu płonie. Było to wiązanie kunsztownie skonstruowane, takie, jakie budowali tylko artyści średniowiecza, istny las belek, w siebie wchodzących.

Kanonada rozpoczęła się o godzinie 9-ej rano. Przez dwie godziny bez przerwy padały wielkie pociski na jedno i tosamo miejsce. Gdy słup ognia wzbił się w górę, kanonada ustała. Dzień był szczególnie sprzyjający dla zniszczenia starego dzieła sztuki. Poprzednich dni tamowała działanie pocisków wilgoć i ciągły deszcz. Teraz i silny wiatr przyczynił się do wzmożenia się pożaru. A gaszenie ognia napotykało na wielkie trudności. W nocy było ośm stopni zimna i wszystkie rury wodne zamarzły.

Ogień rozszerza się coraz więcej. Płomienie wgryzają się chciwie w stare kamienie, przez tysiące otworów fasady skaczą do posągów, co jakiś czas odrywa się od sklepienia olbrzymia belka i pada na ziemię z niesłychanym hukiem. Iskry padają na wszystkie strony i wkrótce płonie wszystko naokół. Najpierw widać na wieży katedry małą czerwoną plamę. Plama ta rośnie w oczach i wkrótce ukazują się płomienie. Z poblizkiego pola walki przybiega kilkuset francuskich żołnierzy, aby stłumić pożar. Podają sobie wiadra z wodą i wkrótce widać kilku z nich na dachu, jak zakładają sikawki. Ale wszystkie starania są daremne, co najwyżej można próbować ratować tam, gdzie się jeszcze nie pali. Żołnierze opróżniają z największym pośpiechem bibliotekę i archiwa, a potem biegną do katedry. Zapadła już noc. Wynoszą ołtarze, ciężkie lichtarze srebrne. Wszystkie kosztowne przedmioty składają tak, jak je wyniesiono, bez porządku, w piwnicach sąsiednich domów.

Ze wszystkich okropności wojny najprzykrzejszym był widok płonącego Ypern".

Praktyczna wartość zdobytych dział.

Przykro mi bardzo — pisze sprawozdawca wojenny dziennika „Az Est", znany autor węgierski, Franciszek Molnar — ale muszę rozwiać legendę, jakoby zdobyte działa serbskie lub rosyjskie mogły nam służyć do ostrzeliwania nieprzyjaciół. Raz jedynie tak było, a mianowicie pod Mitrowicą, gdzie pewien nadporucznik jedno ze zdobytych dział serbskich kazał nawrócić i strzelać z niego do Serbów, jak długo starczyło nabojów, które dostały się także w nasze ręce. Ale był to zupełnie wyjątkowy wypadek.

Zdobyte baterye mają z reguły tylko działa, amunicyę zaś wystrzelały zupełnie, albo prawie zupełnie. Tabor amunicyjny znajduje się za frontem. Zdobyte działa mają to znaczenie, że ich nie posiada już nieprzyjaciel. Kaliber dział polowych — a te z reguły stają się zdobyczą — jest w każdem państwie inny. Różnica wynosi centimetr, lub dwa, ale to wystarcza, że naboje jednego państwa nie nadają się do dział drugiego państwa.

Nie byłoby wcale trudną rzeczą w naszych fabrykach wyrabiać naboje do zdobytych dział, ale trudność polega na transporcie amunicyi do dział. Toteż żadna ze stron wojujących nie używa do strzelania dział zdobytych. Jak wspomnieliśmy, jest rzeczą wyjątkową zdobycie działa z dostateczną amunicyą. W takim wyjątkowym wypadku można z działa nieprzyjacielskiego dać kilkaset strzałów, a gdy zostanie wystrzelony ostatni nabój, działo staje się bezużytecznem.

Podobnie jest z karabinami maszynowemi, zdobytemi na nieprzyjacielu. Nasze naboje nie nadają się do nich. Ale zdarzało się dosyć często w ostatnich walkach, że mogliśmy ze zdobytych karabinów maszynowych strzelać do szeregów rosyjskich. — Pochodzi to stąd, że Rosyanie zwykle przy atakach na bagnety pozostawiają w oszańcowaniach karabiny maszynowe, obok których znajdują się wstęgi z nabojami. Jeden z oficerów naszej piechoty z dwóch zdobytych karabinów maszynowych utworzył sobie osobny oddział, który mu oddał wielkie przysługi przy obronie taboru. Oczywiście po zużyciu amunicyi karabiny stały się martwym kapitałem.

Teraz staje się — jak to już wspomnieliśmy — zupełnie zrozumiałą różnica kalibru, wynosząca nieraz zaledwie pół centimetra, albo nawet kilka milimetrów. Ta malutka różnica sprawia, że naboje nie nadają się do obcych dział. Jest ona rękojmią tak zwanej „wierności dział".

Z rozmyślań aktualnych.
Powrót do natury.

Przechodząc wczoraj rano ulicą, ujrzałem stojący przed wykwintnym hotelem pojazd dość niezwykły: wielki wóz z kilkoma beczkami piwa, zaprzężony w dwa czarne woły w jarzmie. Woły z ogromnemi rogami, oganiały się niemi niecierpliwie przed chłopcami, którzy, znęceni egzotycznym zaprzęgiem, zgromadzili się wkoło i dokuczali natrętnie ociężałym zwierzętom. W gromadce tej nie brak było zresztą i dorosłych, dziwiących się spokojnie niewidzianemu od dawna w mieście widowisku.

Widok tego archaicznego zaprzęgu wzbudził we mnie pewne refleksye i jakby nagle otworzył oczy na cały szereg archaizmów, które od czasu wybuchu wojny weszły niepostrzeżenie w nasze miejskie życie i do których przyzwyczailiśmy się szybko, tak, że się im już nie dziwimy. Cały szereg drobnych i większych przyzwyczajeń i wygód, danych nam przez naszą kulturę techniczną, które wydawały się jakby drugą naturą dla ludzi miasta, opadł z nas nieznacznie, jak zbyteczna szata, nie pozostawiając nawet zbyt długo poczucia braku. Bez propagandy Rousseau'a cofamy się w swych zewnętrznych wymaganiach zwolna wstecz w przeszłość rozwojową, ku naturze — bez wielkiego oporu i trudności.

Widać to teraz na każdym kroku. Przedewszystkiem wieś przyszła obecnie do miasta. Przyszła materyalnie — z dobytkiem i gospodarstwem chłopów, zmuszonych do opuszczenia swych gospodarstw przez wymagania wojny i rozkładających je na przedmieściach Krakowa — z krowami, snopkami niewymłóconego zboża i dziećmi w niebieskich kubraczkach, biegającemi boso lub, w święto, w ogromnych butach ojcowskich. Kto z mieszczuchów przed kilkoma miesiącami przypuszczał możność kładzenia się spać przed dziewiątą wieczorem, jak to teraz muszą czynić prawie wszyscy, pieczenia żytniego chleba w domu, zdobywania dosłownie w pocie czoła i rozpychaniu łokciami chleba, mleka, cukru, mięsa i każdego w ogóle pożywienia, co zabiera każdej matce lub ojcu rodziny kilka godzin fizycznej walki dziennie („walka o byt" w najpierwotniejszej, z dziewiczych niemal lasów, formie)? Kto pomyślał o możliwości sytuacyi, w której pewne stowarzyszenie literackie uważa za jedno ze swych najpilniejszych zadań kupienie krów i utrzymywanie obory mlecznej — o obchodzeniu się bez koncertów, kabaretów, kawiarń, zabaw nocnych? A jednak ten stan rzeczy panuje i dziwią nas już tylko — woły, ciągnące wóz z piwem.

Wracamy do stanu natury wielkimi krokami. Zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb pochłania nam tyle czasu, że już go nie zbywa na inne pragnienia. Każdy jest zadowolony i uważa, że dzień dobrze spędził, jeżeli najadł się do syta i może położyć się spać spokojnie. Ostrość klimatu komplikuje i urozmaica nasze wymagania od życia o tyle jeszcze, że musimy dbać o troskliwe okrycie swej nagości. Gdyby nie to...

I tak wracamy do natury nie tylko my tu w Krakowie, którzy ostatecznie na ogół krótszą mamy od innych drogę powrotną, na szczęście, ale wszyscy w wielu centrach tej połowy świata, która prowadzi wojnę. Czytamy o wymarłym Paryżu, który kładzie się spać o ósmej; na torach wyścigowych pasą się stada bydła, a doją je adwokaci i aktorki, na bulwarach Monmartre'u, huczących zwykle wymyślną i jaskrawą zabawą znudzonego dosytu, w nocy cisza i spokój, w dzień niewinne igraszki dzieci w Indyan lub żołnierzy. Kto powiedziałby Paryżaninowi, że będzie on spędzał swoje wieczory bez café, bez opery, bez „bal Tabarin" czy Moulin-Rouge, wywołałby u niego tylko lekceważące wzruszenie ramion i pogardliwe spojrzenie, jak na waryata. A jednak... Złocone salony Monte Carlo pustką stoją obecnie, zamknięte z powodu braku graczy, krupierzy są na wojnie, po wspaniałych promenadach Nicei przechadzają się tylko miejscowe kumoszki w czepkach. Przyszła wojna i jednem uderzeniem żelaznej pięści strąciła z gmachu cywilizacyi te wszystkie jego ornamenta z szychu i blichtu, które tak wielu uważało za treść życia. Drugie uderzenie wstrząsnęło już jego nadbudową życia intellektualnego: uczeni, artyści, literaci, kapłani nawet potrzebują już teraz tylko dobrze strzelać, szybko biegać, sprawnie okopywać się w polu, umieć spać na gołej ziemi i zdobywać pożywienie, gdzie się da — w tem jest ich racya istnienia. Kto wie, jakie jeszcze wiązania zatrzeszczą pod następnemi uderzeniami.

Ten powrót do natury ma oczywiście i swoje dobre strony. Ludzie przestają być niewolnikami rzeczy, sprzętów, instrumentów, wygódek. Zaczynają żyć bardziej naturalnie. Odnajdują w sobie niespodziewane zasoby energii fizycznej i nerwowej — odnajdują siebie i własną żywotność w walce z niewygodami i trudnościami, jakich dawniej nie znali. Ci zwłaszcza, który odbyć zostali zmuszeni powrotną drogą do natury przyspieszonem tempem na polach bitew, przechodzą szczególnie gruntowną, bolesną, bo gwałtowną przemianę psychiki człowieka cywilizowanego na psychę pierwotną, a zarazem wykazują niezmierną ofiarność ludzkiej natury. Czytając o tych nocach bez snu, dniach bez pożywienia, spędzanych na wykonywaniu niesłychanych wysiłków fizycznych i nerwowych, zdumiewać się trzeba, jakie zapasy siły kryje w sobie organizm ludzki, zwłaszcza gdy zetknie się z naturą i jej trybem żyć zacznie. Ten powrót do natury odkry

---

Rosyan. Jej szok nerwowy będzie wyleczony.

To dziewczęce wyznanie swej słabości, jakkolwiek nieżołnierskiem jest ono w ustach austryackiego podoficera, czyni małą bohaterkę właśnie tem sympatyczniejszą. Jej wahający się gest wobec podgalopowujących Rosyan stoi w pięknym kontraście do pewnych nienaturalnych okrucieństw, które na innych pobojowiskach skrwawionej ziemi europejskiej dokonały kobiety na trupach i na rannych. Przed temi hyenami pobojowiska, które ciągną za regularnem wojskiem, zakrywa geniusz ludzkości ze wstrętem swoje oblicze. Nie wojna, nie potrzeba ojczyzny, jak utrzymują ich obrońcy ex offo, uczyniły je zbrodniarkami; były one niemi, nim się wojna zaczęła. Wojna nie stwarza nowych stanów moralnych, ale wywodzi na jaw już istniejące. Wyciąga sumę z długo zamilczanych rozwojów, w dziedzinie politycznej, wojskowej i społecznej. W tem świetle chlubne czyny trzech niewiast austryackich mają wielkie znaczenie. Są one wyjątkami i pozostaną wyjątkami, bo tak daleko nawet w tej wojnie nie dojdzie, żeby którykolwiek naród musiał zmobilizować swój skarb najdroższy, matki dzisiejsze i jutrzejsze. Ale pod pewnym względem nie są one wyjątkami; duch, który je ożywia, energia, która je napełnia, jest ogólną. Nowa, śmiała, przez emancypacyę wychowana do odpowiedzialności, przez sport do niebezpieczeństwa przyzwyczajona, czynna i stanowcza natura kobieca objawia się nam w dzisiejszych dniach. Za temi trzema, które poszły na front, albo o których się dowiedzieliśmy, stoi trzysta tysięcy, które każdej godziny gotowe uczynić to samo, i trzy miliony, które takie samo bohaterstwo objawiają w pielęgnowaniu chorych i w tysiącznych usługach wojennych: za temi trzema niewiastami stoi Austrya.

wa niespodziewanie źródło energii prawie nadnaturalnej. Wykazuje on też, nie dlatego, aby trudy i niewygody wojny miały być normą, a ona sama jedyną miarą i polem do wykazania wartości człowieka, lecz ponieważ przypadkowo otwiera perspektywy — iż wprawdzie wynalazki techniczne spotęgowują władze człowieka, ale drugi biegun źródła jego siły leży w życiu bliższem natury, w oczyszczeniu go od sztuczności, w które życie wielkomiejskie obfituje. *S. M.*

KRONIKA.

Kraków, 15 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godz. 2.30 po południu. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się we czwartek, dnia 17 b. m. o godz. 4 po południu w I. zakładzie chemii prof. K. Olszewskiego.

Z teatru miejskiego. Ulegając słusznemu żądaniu przeważnej części publiczności, która wskutek rychłego zamykania restauracyj (na zarządzenie c. i k. Komendy twierdzy) nie ma możności spożycia po teatrze ciepłej wieczerzy, rozpoczynać będzie teatr miejski od dziś przedstawienia wieczorne o godzinie 7.

Repertuar tygodniowy teatru: we wtorek „Droga do piekła", przepyszna farsa Kadelburga, która w sobotę grana przy wysprzedanej widowni, wywoływała bezustanne spazmy śmiechu, — we środę amerykańska burleska „Moje bobo" w niezmienionej obsadzie zeszłorocznej, — we czwartek „Droga do piekła" po raz ostatni przed świętami.

W przygotowaniu oryginalna komedya polska: „Kłopoty państwa Blechów" J. Poznańskiego. Wytworny komedyopisarz, którego cięty dowcip i szampańską werwę miała sposobność stwierdzić publiczność krakowska w doskonałej komedyi „Było świat zadziwić", maluje w najnowszem swojem dziele w barwach żywych i nieprzesadnych pewien odłam plutokracyi paryskiej. Perypetye państwa Blechów młodszych, skrupiły religijne babci Blech i inne drobne słabostki i przywary środowiska, które autor maluje niezjadliwie, lecz dosadnie, dają niewyczerpane pole do rozwinięcia błyskotliwej finezyi dyalogu i szalonego humoru, którym autor szafuje iście po królewsku.

„Kłopoty państwa Blechów" grane będą trzy razy z rzędu: w sobotę 19-go, niedzielę 20-go i wtorek 22-go.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w miesiącu wrześniu b. r. przedstawia się następująco:

Małżeństw zawarto 115. Urodziło się żywo 316 dzieci (chłopców 168, dziewcząt 148; ślubnych 244, nieślubnych 72), nieżywo 8. Urodzeń bliźniaczych było 2.

Zmarło ogółem 613 osób; Krakowian 244, obcych 369: mężczyzn 473, kobiet 140. Ze względu na przyczynę śmierci najwięcej osób uległo wypadkowi śmierci gwałtownej (190 mężczyzn i jedna kobieta). Są to przeważnie żołnierze, zmarli wskutek ran odniesionych w boju. Na czerwonkę zmarły 93 osoby, na gruźlicę 52, na choroby serca i narządów krążenia krwi 28, na zapalenie płuc 22, na tyfus brzuszny 15, na szkarlatynę 11, na nieżyt żołądka i kiszek 59 dzieci do 2 lat wieku i t. d. Samobójstw było 2.

We wrześniu zapadło 471 Krakowian na choroby zakaźne, nie licząc 352 obcych, leczonych w tutejszych szpitalach. Najwięcej osób zachorowało na czerwonkę (317), następnie na szkarlatynę (53), tyfus brzuszny (18), dyfteryę (18) i t. d.

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 18, z czego przez kontrakt kupna — sprzedaży 10.

W ciągu września przywieziono do Krakowa 4015 sztuk bydła rogatego (w czem 1238 cieląt), 5349 sztuk nierogacizny, 113.900 kg mięsa i wędlin, 99.825 sztuk drobiu i gołębi, 7865 kg ryb, 1.162.390 kg owoców świeżych i suszonych, 11 tysięcy 719 hl napojów alkoholowych (w czem 10.274 hl piwa) i t. d.

Ochrona mieszkań. Komitet obywatelski dla ochrony mieszkań rozpoczął już swe czynności. Na zebraniach sekcyj dzielnicowych ustalono najważniejsze zasady postępowania i rozdzielono prace między poszczególnych członków Komitetu. Od dnia wczorajszego komitetowi zwiedzają swe rejony, zbierając informacye, które posłużą dla przewodniczących za substrat do całkowitych zestawień.

Byłoby rzeczą pożądaną, by pracy Komitetu zarówno właściciele domów, zarządcy, jakoteż dozorcy i lokatorzy nie stawiali przeszkód, lecz przeciwnie szli pod każdym względem na rękę, ułatwiając komitetowym żmudne zadanie. Akcya Komitetu ma bowiem, jak już sama nazwa wskazuje, ochronę mieszkań i nie należy zestawiać jej z przymusowym kwaterunkiem, jak w poszczególnych wypadkach błędnie przypuszczano.

Również byłoby wskazanem, by szersze grono obywateli zainteresowało się pracą Komitetu i objęło część zadania komitetowych; wpłynęłoby to dodatnio na tempo pracy, odciążając niektórych członków, zmuszonych wziąć na siebie zbyt obszerny zakres czynności. — Zgłoszenia chętnych przyjmują nadal przewodniczący dzielnicowi.

Wykupywanie nabiału. Na drogach dojazdowych w Krakowie, a w szczególności koło rogatek podgórskiej, dębnickiej, nowowiejskiej, łobzowskiej, krowoderskiej i t. d. gromadzą się rankami handlarze nabiału i wykupują od zdążających na targ producentów miejskich nabiał, który potem z nadmiernym zyskiem odsprzedają naszym gospodyniom.

W obrębie tych rogatek i dróg, prowadzących do miasta, winna policya lub komisaryat targowy ustanowić czujny nadzór i uniemożliwić ten szkodliwy dla publiczności proceder.

Mianowania w armii austryackiej. Dziennik rozporządzeń dla c. k. obrony kraj. Nr 96 ogłasza:

Porucznikami w posp. ruszeniu na czas trwania wojny zamianowani zostali: Jan Grzymek, St. Kosterkiewicz, Władysław Kozak, St. Kucharski, Kazimierz Kwieciński, Bolesław Leonhardt, Korneli Lubowiecki, Tadeusz Żukowski, Kazimierz Mrozowicki, Julian Nowicki, Wł. Niemczewski, Marceli Osadca, Kazimierz Ostrowski, Karol Paszek, Michał Parylak, Antoni Podłowski, Marcin Rzepiela, Karol Dobrzycki, Józef Wróbel, Dr Tad. Zabrzewski, Antoni hr. Dzieduszycki, Dr Zdzisław Dzikowski, Aleksander Bogucki, Zygmunt Łączyński, Adam Kapliński, Henryk Uziembło i Mieczysław Walser.

Starszym lekarzem w posp. ruszeniu mianowany został dr Adam Maciąg.

Lekarzami-asystentami mianowani zostali: Dr Jan Ciepanowski, dr St. Domański, dr St. Lewicki, dr Antoni Sabatowski, dr Józef Sędzielowski, dr Julian Trzaska i dr St. Wałęga.

Ranni proszą. Liczni ranni Polacy w Insbruku proszą za naszem pośrednictwem o przysłanie im pism. Adres: „Das hochwürdige Feldsuperiorat für Militärfürsorge Insbruck, Tirol".

Ze świata.

Echa studenckiej tragedyi w Leoben. Jak donosi wiedeńska korespondencya „Gerichtshalle", **cesarz ułaskawił** w zupełności zasądzonych na dwa miesiące więzienia **sekundantów znanego pojedynku na pistolety między słuchaczami szkoły górniczej w Leoben** Wicherkiewiczem a Karpińskim, przy którym ostatni, jak wiadomo, zginął.

Sprzedaż stajni wyścigowej ks. Lubomirskiego. Jedna z największych w monarchii stajnia wyścigowa, mianowicie stajnia ks. Władysława Lubomirskiego, została, jak donoszą pisma wiedeńskie, sprzedana. Kupił ją hr. Zygmunt Zamojski. W stajni tej znajdują się z pomiędzy znanych starszych koni: „Łom" i „Mości książę", z dwuletnich, które po części już się odznaczyły: „Obuch", „Olkusz", „Olsztyn", „Ormuzd" i nadzwyczajnie wysoko cenione „Oszczep" i „Orsza", ponadto 12 innych koni.

Śmierć szwagra króla Piotra. W kilka dni po śmierci pani Preschern, siostry króla serbskiego, zmarł w Birkfeld koło Grazu jej mąż, adwokat, Dr Alfred Preschern, na udar serca. Jak wiadomo, małżonkowie byli rozwiedzeni.

Pierwsze krematoryum na Węgrzech. Według doniesień dzienników węgierskich, w miejscowości Csolna na Węgrzech powstało pierwsze wogóle w monarchii krematoryum. Zbudowano je tam z tej przyczyny, że w miejscowości tej urządzono wojskową stacyę obserwacyjną, mogącą pomieścić 6 tysięcy osób, gdzie umieszczeni będą wszyscy, podejrzani o cholerę, powracający z północnego terenu wojny żołnierze. W razie śmierci nie będą grzebani w ziemi, tylko paleni.

Oryginalny protest. „Köln. Ztg." donosi, że przedstawiciele trójporozumienia zgłosili u rządu bułgarskiego w Sofii protest przeciwko przejazdowi feldmarszałka von der Goltza do Konstantynopola przez Bułgaryę. Rząd bułgarski odpowiedział, że taksamo jak rząd rumuński nie robi trudności poszczególnym podróżnym, przejeżdżającym przez terytoryum bułgarskie.

Obrażona Pawłowa. Słynna rosyjska tancerka Pawłowa popadła niedawno, jak donoszą pisma wiedeńskie, w spór z pewnym właścicielem domu w Hampstead koło Londynu. Chodziło o czynsz, którego Pawłowa nie zapłaciła. Właściciel domu upominał się kilkakrotnie o pieniądze, w ostatnim zaś liście upominalnym napisał, że panią Pawłową „można, o ile chodzi o sprawy finansowe, postawić na jednym stopniu z cesarzem niemieckim, który przyrzeczenie szanowania neutralności Belgii uważał za kawałek papieru, jaki może, gdy zechce, potargać". Pani Pawłowa uczuła się tem obrażoną i zaskarżyła właściciela domu o obrazę honoru. — Sąd — są jeszcze w Anglii sędziowie — przyznał jej słuszność. Biedny właściciel domu został nietylko ukarany, ale musiał zapłacić koszta procesu i przyrzec, że już więcej podobnych listów pisać nie będzie.

Brak węgla w Paryżu. Według relacyj paryskiego „Tempsa", w drugiej połowie listopada przywieziono do Paryża 80.000 ton węgla zamiast potrzebnych 300.000 ton. Wskutek wzrostu ceny przewozu węgle angielskie ogromnie podrożały.

Anglicy i Francuzi w Calais. Pisma holenderskie rozpisują się obecnie o zajściach w Radzie miejskiej w Calais. Burmistrzowi w Calais dano do pomocy Anglika. Z powodu tego przyszło na posiedzeniu Rady miejskiej do burzliwych scen, gdyż radni miejscy dopatrywali się w tem zamachu na niepodległość władzy miejskiej. Sprawozdanie z tego posiedzenia zostało przez prokuratora tak skreślone, że to wywołało u ludności oburzenie. Jednak i z tego, co prokurator zostawił, widać, że radni miejscy bardzo energicznie występowali przeciw Anglikom.

Jak powstała pieśń „Wacht am Rhein". Najpopularniejsza ta obecnie pieśń niemiecka jest znana niemal w całym świecie, mało kto wie jednak, jak niedawno stosunkowa powstała i jakie skromne były jej początki, zarówno jak losy autora.

Był nim Max Schneckenberger, urodzony w r. 1819 w małem miasteczku Thalheim pod Tuttingen w Wirtembergii. Jako 21-letni młodzieniec był Schneckenburger subjektem w droguery, gdy w r. 1840 we Francyi stało się hasłem oderwanie Niemcom lewego brzegu Renu. Wojowniczy ten prąd stał się we Francyi tak powszechny, że dał się mu porwać nawet tak szlachetny poeta, jak Alfred de Musset i napisał swywolną satyryczną piosenkę „Nous l' avons en votre Rhèn allemand". Nierozbudzony jednak jeszcze wówczas Michel niemiecki pozostał wobec tego wyzywającego piania koguta gallijskiego obojętnym i obudziło ono echo tylko w duszy nielicznych Niemców, między innymi w umyśle młodego Maxa. Wydał on wtedy książkę poezyj p. t. „Pieśni niemieckie", a pomiędzy niemi była „Wacht am Rhein", jako odpowiedź na francuskie wyzwanie. Książka cała pozostała szerszej publiczności nieznana. Przypadek jednak zrządził, że wpadła ona w ręce utalentowanego, acz nieznanego również kapelmistrza, kompozytora i kierownika chóru w Krefeld, Karola Wilhelma. Wilhelm wyróżnił pieśń „Wacht am Rhein" skomponował do niej melodyę i dał ją do wykonania chórowi w r. 1854.

Trzeba przyznać, że i ukazanie się pieśni „Wacht am Rhein" w szacie muzycznej uczyniło z początku bardzo niewielkie wrażenie. Pieśń pozostała nieznana szerszym sferom i wypłynęła na szerszą widownię dopiero w r. 1865, gdy ją wykonał chór na wielkich uroczystościach niemieckich stowarzyszeń śpiewaczych w Dreźnie, a po wojnie r. 1870 znalazła się nagle jakoś w Niemczech na wszystkich ustach. Zrobiła się najpopularniejszym niemieckim hymnem narodowym, jakim jest do dziś dnia. Zwrócono uwagę na jej kompozytora i K. Wilhelm miał szczęście nietylko dożycia rozpowszechnienia się swej melodyi, ale doczekania się także za nią uznania, w postaci dotacyi rocznej 8000 marek, przyznanej mu przez rząd młodej Rzeszy niemieckiej, czego zresztą używał niedługo, bo zmarł w r. 1873.

Takie były losy kompozytora melodyi „Wacht am Rhein", losy autora tekstu były mniej szczęśliwe. Max Schneckenberger zmarł prawie nieznany w r. 1849 młodo bo w trzydziestym roku swego życia, nie domyślając się nawet, jak jego wiersz stanie się popularnym u Niemców. Jednakże widać i jemu samemu wydała się „Wacht am Rhein" najbardziej wartościową z jego poezyj, bo rękopis jej oryginalny przekazał przed śmiercią najlepszemu swemu przyjacielowi, lekarzowi Raebrowi w Bernie Szwajcarskiem, gdzie i sam Schneckenberger mieszkał przy końcu życia. Raeber rękopis przechował, a umierając przekazał go muzeum miejskiemu w Bernie, gdzie się też rękopis znajduje.

Dokoła wojny.

Poseł Jagiełło w niewoli. Jak donosi „Gołos", poseł do rosyjskiej Dumy, Jagiełło, znajduje się w Austryi jako jeniec. Jagiełło został powołany pod broń jako rezerwista.

Tragiczna pomyłka. W wiedeńskiej „Arbeiter-ztg" znajdujemy wyjątek z listu pewnego żołnierza, walczącego w Galicyi. W liście tym pisze on swojej siostrze: „W dotychczasowych walkach zabiłem już z pewnością co najmniej 100 Rosyan i nie odczuwałem nawet żalu. Wojna to wojna! Onegdaj jednak zabiłem rosyjskiego żołnierza i... nie mogę odtąd znaleźć spokoju. Było to tak: Idąc na patrol, spostrzegłem naraz tuż przed sobą żołnierza rosyjskiego. W tej chwili chwyciłem za karabin, aby wystrzelić, gdy żołnierz ten odrzucił karabin, podniósł ręce do góry i zawołał: „Nie strzelaj! Nie strzelaj!" Palcami jednej ręki chciał mi widocznie pokazać, że ma czworo dzieci. Oczywiście zdjąłem karabin z ramienia, bo mi się żal zrobiło człowieka. W tej chwili Rosyanin sięgnął ręką do kieszeni. Podejrzewając, że chytry wróg chce wydobyć rewolwer, złożyłem się, strzeliłem i położyłem go trupem. Pobiegłem ku niemu, aby się przekonać, poco sięgał ręką do kieszeni. Wyjąłem rękę i ujrzałem w niej... fotografię kobiety z czworgiem dzieci. Odrzuciło mnie poprostu. Biedaczysko chciał widocznie wyjąć fotografię i pokazać mi, że ma rodzinę, dla której chce żyć. Niestety... Od tego dnia spokoju znaleźć nie mogę..."

Rycerskość oficera i wachmistrza huzarów rosyjskich. Kijowskie pismo „Russkaja Myśl" ogłasza list dwóch oficerów austro-węgierskich, którzy są w niewoli rosyjskiej, a mianowicie Kochanowskiego z pułku ułanów arcyksięcia Józefa i Dell' Adamiego z 8 pułku huzarów. Obaj ci oficerowie oświadczają w liście, że uważają za swój obowiązek podziękować tą drogą tym, którzy im życie ocalili. Kochanowski ciężko ranny miał już na polu bitwy nocą paść ofiarą rabujących maroderów, gdy nadjechał na czele oddziału podpułkownik rosyjskich huzarów, strzałami odpędził maroderów, a Kochanowskiego zabrał na swoje siodło i odwiózł do lazaretu polowego. Podobnie uratował wachmistrz tego samego pułku życie porucznikowi Dell' Adamiemu. Nazwiska podpułkownika i wachmistrza, ani numer pułku nie są wymienione.

Rozwiązanie belgijskiej armii. Z Brukseli donoszą, że zupełne rozwiązanie armii belgijskiej stało się obecnie faktem. Armia ta wskutek długich walk została tak wyczerpaną, że całe oddziały musiano wysłać dla odpoczynku do południowej Francyi, do Nicei i okolicy. Wobec tego resztki armii belgijskiej co najmniej przez kilka miesięcy nie będą zdolne do walki. Proklamacya króla Alberta, powołująca pod broń wszystkich Belgów od 18 do 30 roku życia, jest w praktyce niewykonalną, gdyż władze niemieckie zamknęły Belgom wszelki wyjazd z kraju. Obliczają, że za wezwaniem króla Alberta poszło co najwyżej 5.000 Belgów.

Lęk przed Niemcami w Anglii. Co kilka dni przynoszą dzienniki wiadomości o wcale nie licujących z kulturą, w obronie której rzekomo Anglicy wojnę prowadzą, postępowaniu Anglików z obcymi poddanymi, zwłaszcza z Niemcami. Każdego Niemca uważają w Anglii z reguły za szpiega. Do jakiego stopnia zaś dochodzi ten lęk przed Niemcami, tego dowodzi fakt, który zaszedł przed kilku dniami, a o którym donoszą pisma amerykańskie. W tajnej radzie królewskiej w Londynie zasiadali dwaj najwybitniejsi przedstawiciele londyńskiego świata finansowego, z urodzenia Niemcy, mianowicie sir Ernest Cassel i sir Edgar Speyer. Byli oni przez szereg lat finansowymi doradcami angielskiego rządu. Natychmiast po wybuchu obecnej wojny dano obydwom do zrozumienia, że obecność ich na posiedzeniach tajnej rady byłaby zbyteczną. Oczywiście obaj zastosowali się do wskazówki. Ponieważ jednak bądźcobądź, jako tajni radcy, mieli prawo zaglądania w protokóły posiedzeń tajnej rady, angielska biurokracya osądziła, że trzeba ich wogóle usunąć z rady, gdyż jako Niemcy są oni obydwaj podejrzani. W ubiegłym tygodniu otrzymali też obydwaj zawiadomienie z kancelaryi królewskiej, że król „zwalnia ich od obowiązków tajnych radców", innemi słowy pozbawia ich nadanej im godności. To zdegradowanie tajnych radców nastąpiło wogóle po raz pierwszy w Anglii od czasów ustanowienia tej instytucyi.

Chorągiew proroka. Powszechnie panuje mniemanie, że słynna „chorągiew proroka" jest barwy zielonej. Według doniesień tureckich, chorągiew ta jest zupełnie czarna i ma biały napis. Przechowuje się ją wraz z innemi relikwiami proroka w starym Seraju w Stambule. Chorągiew, rozwinięta przez Arabów wskutek ogłoszenia wojny świętej w Medynie, jest również historyczną świętością mahometańską, nie jest jednakże chorągwią proroka. Od czasu, gdy Turcy są w posiadaniu relikwii Mahometa, rozwinięto chorągiew proroka tylko jeden jedyny raz, mianowicie za panowania sułtana Mahomeda II.

Na „gwiazdkę dla Legionistów"
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Ada, Nuna, Janek, Zygmuś i Tadzio Grzędzielscy 10 K, Wiktorowie Mondalscy 6 K, Marya Hercokowa 5 K, Zofia Kosikówna 5 K, gość w sklepie p. Wentzla znalezione 2 K, Stanisławowie Niklowie 10 K zamiast wieńca na grób ś. p. Antoniego Walczakiewicza; Sokół 5 K.

Na choinkę dla rannych żołnierzy
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Marya Hercokowa 5 K, Sokół 5 K, Karolina Mrozińska 10 K.

Na „Czerwony Krzyż"
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

D. H i Ch. 4 K.

Dla biednych dzieci ewakuowanych
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Karolina Mrozińska 10 K.

Zmarli:

W Wiedniu zmarła 2 b. m. w 66 r. życia ś. p. Marya z Kropiwnickich Przybylska, wdowa po lekarzu powiatowym. Zmarła osierociła synów Wacława, radcę kolejowego, tut. dyrekcyi kolejowej, dra Stanisława, lekarza we Franzensbadzie, dra Zygmunta sekretarza w najw. sądzie w Wiedniu i profesora języka pol. w tereziańskiej akademii, Jana, urzędnika skarbowego i Maryana, inżyniera kolejowego, walczącego w Przemyślu.

Bogumił Rembowski, artysta dramatyczny, legionista, padł pod Krzywopłotami, trafiony kulą moskiewską w czoło. Cześć jego pamięci!

B. GABRYELSKA, Pałac Spiski, KRAKÓW. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina i harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych. Wystawa obrazów. Wstęp wolny.

Rosyanie nie chcą iść do szturmu.

Wiedeń, 15 grudnia.

Wydawane dla armii, walczącej w polu pismo „Militärzeitung" z dnia 10 bm. zawiera pomiędzy innemi następującą wiadomość:

Z pod Przemyśla odjechały niedawno **3 pociągi kolejowe, które wiozły skutych żołnierzy rosyjskich. Żołnierze ci nie chcieli iść do szturmu na forty, chociaż pędzono ich nahajkami.**

Paryż po bitwie pod Łodzią.

Berlin, 15 grudnia.

„Tägliche Rundschau" donosi:

Rząd za pomocą plakatów ogłosił w Paryżu, że **każda głośna rozmowa publiczna, którąby mogła wywołać zaniepokojenie, będzie surowo karana,** gdyż poprzednie ostrzeżenie nie odniosło skutku.

To rozporządzenie zostało ogłoszone, gdy Paryż dowiedział się o zajęciu Łodzi, co wywołało głębokie przygnębienie. Z tego powodu „Matin" ogłosił kilka artykułów przeciwko pesymistom, którzy są „największymi wrogami Francyi".

Francuzi o stratach Rosyan.

Genewa, 15 grudnia.

„Genfer Journal" donosi z Paryża, że **„Temps" szacuje straty Rosyan na 600.000 ludzi,** z czego 540.000 dostało się do niewoli, albo jest rannych. „Temps" wyraża obawę, że **Rosya nie ma tylu rezerw, ażeby pokryć ten ubytek.**

Urzędowe kłamstwa rosyjskie i francuskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zmyślona zdobycz Rosyan pod Krakowem. — Legendy o sukcesach Francuzów.

Berlin, 15 grudnia.

Urzędowo. Wobec rosyjskich i francuskich doniesień urzędowych należy zauważyć co następuje:

Z Petersburga dnia 11 grudnia doniesiono urzędowo: „Na południowy wschód od Krakowa kontynuowaliśmy naszą ofenzywę, zdobyliśmy kilka dział i karabinów maszynowych na Niemcach i wzięliśmy do niewoli około 2.000 nieprzyjaciół". Otóż faktycznie **ani jeden żołnierz, ani jedno działo ani karabin maszynowy naszych wojsk, walczących „na południowy wschód od Krakowa", nie wpadł w ręce rosyjskie.**

Urzędowe doniesienie paryskie z dnia 12-go grudnia twierdzi: „Na północny wschód od Vailly została jedna niemiecka baterya zupełnie zniszczona. W Dexmouds na zachód od Vigneulles-les-Hattonchatel zostały zniszczone dwie niemieckie bateryе, jedna wielkokalibrowa i jedna przeznaczona dla aeroplanów. W tej samej okolicy Francuzi wysadzili w powietrze blokhauz i zburzyli wiele rowów". Wszystkie te wiadomości są **zmyślone.**

Komendant miasta Belgradu.

Wiedeń, 15 grudnia.

Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza, że dotychczasowy komendant twierdzy w Sarajewie, generał-major Oskar Haala, został zamianowany komendantem miasta Belgradu.

Z zachodniego terenu wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 15 grudnia.

Urzędowo. **Słabsze ataki francuskie na części naszych pozycyj między Mozą a Wogezami zostały łatwo odparte.** Zresztą z zachodniego terenu wojny niema nic istotnego do doniesienia.

Finanse Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 15 grudnia.

Z Madrytu donoszą: Jedyny bilans, ogłoszony przez Bank Francuski od początku wojny, a datowany z października, jest tu przedmiotem krytycznych komentarzy. Stan złota w bilansie podany jest na 4 miliardy, jest więc taki sam, jak 31 lipca br. Natomiast **zapasy srebra spadły** z 640 milionów na 320 milionów. Z dalszego wykazu wynika, że **pokrycie złota** dla znajdujących się w obiegu not **wynosi około 45 proc.**

Zbrojenia Stanów Zjednoczonych na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 15 grudnia.

W sprawozdaniu dorocznem sekretarza marynarki postawiony jest wniosek co do budowy **dwóch dreadnoughtów,** 6 kontrtorpedowców i **przynajmniej 8 łodzi podwodnych** i jednej kanonierki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 15 grudnia.

Hr. Tisza u cesarza.

Wiedeń. Hr. Tisza był wczoraj przed południem na półoragodzinnem posłuchaniu prywatnem u cesarza.

Caillaux w Brazylii.

Rio de Janeiro. Prezydent Braz przyjął byłego francuskiego ministra skarbu, Caillauxa.

Przewóz świętego sztandaru.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, czynione są w Damaszku wielkie przygotowania na przyjęcie świętego sztandaru, który przewieziony będzie przez kilka tysięcy żołnierzy tureckich z Medyny.

Turcy przeczą.

Konstantynopol. Agencya otomańska zaprzecza doniesieniom prasy greckiej, jakoby rząd turecki zamienił wiele kościołów rosyjskich i francuskich na meczety, lub jakoby wojska tureckie dopuszczały się rabunków.

Echa powstania Burów.

Pretorya. (Biuro Reutera.) Wśród powstańców, którzy się poddali, znajduje się także generał Rautenbach i komendant Jager.

„Nowa Reforma".

Oddzielne numera „Nowej Reformy" nabywać można w administracyi, ul. św. Anny 3, i w dotychczasowych agencyach, oraz w kioskach wody sodowej:

przy ulicy Szewskiej; na plantach przy Teatrze miejskim (obok „Drzewa wolności");

przy ul. Mikołajskiej;

na plantach naprzeciw poczty głównej;

przy ul. Franciszkańskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Dzińska, Janek Kurkiewicz, gdzie jesteście? Napiszcie co! Adres: **Antoniowie Frank,** Békécsaba (Węgry), Ferencz-Józseftér 23. 9188

Marya Dudycz, obecnie z rodziną w Rudnicach u/Ł. ul. Libuszina 897 (Czechy) poszukuje męża Teodora Dudycza, feldfebla, przydzielonego do żandarmeryi. 9133-2

Skautów kołomyjskich, krewnych i znajomych uwiadamiam o miejscu swego pobytu. **St. Najder,** Deutsch-Wagram, Erbachgasse 221. 9132

Kapitan **Emanuel Pohl,** Kutná Hora, Czechy, **poszukuje p. Teodozego Pelewicza, c. i k.** notaryusza z Brzeżan. 9122

Ktoby wiedział o **Aleksandrach Szeparowiczach i Zofii Rudeńskiej ze Stanisławowa,** tudzież o **Drze Emilu Modelskim i Józefie Klimku** (ci ostatni byli około 10 września w okolicy Sanoka), raczy donieść pod adresem: **Adam Rudeński, Ustroń, „Kurhotel", Śląsk.** 9163

Halewski W. ze Stanisławowa, obecnie **Unterbautzen,** Czechy, prosi o łaskawą wiadomość o **Kazimierzu Lazarewiczu,** jedn. ochotn. I. pułku strzelców tyrolskich, który 1 listopada był w szpitalu wojsk. w Tarnowie i miał być wywieziony do Kęt, jako ranny. 9127

Ktoby wiedział adres p. **Karoliny Krzesajówny,** która mieszkała do końca października w **Nowym Sączu,** raczy łaskawie donieść pod adresem: **Karol Jaremko,** k. u. k. Reserve Spital Nr 4 b. Prag. Letna. 9079

Jan Soleski, Wiedeń XII, Ratschkygasse 44, St. III, Tür 32, poszukuje legionisty **Kazimierza Letosława Czarkowskiego,** którego w początkach września widziano koło Chabówki, również **Mieczysława Pawluchowa i Tadeusza Knoblocha.** Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy przesłać wiadomość pod powyższym adresem lub im tenże adres podać. 9107

Józef Dadej, ze Lwowa, obecnie rekonwalescent, Uniwersytet-szpital, Wiedeń, Oddział I., sala 3, prosi o wiadomość **o swej żonie Janinie z dwojgiem dzieci,** oraz o **Guniaku Walentym i Szałaśnym Karolu.** Ktoby o nich wiedział, proszę uprzejmie podać mi ich adres. 9076-2

† Tomasz Podraza

uczeń V. klasy gimnazyalnej w Krakowie, legionista I. pułku VI. batalionu, ranny w bitwie pod Krzywopłotami dnia 18 listopada b. r., zmarł 2 grudnia w wojskowym szpitalu w Theresienstadt w północnych Czechach, przeżywszy lat 17.

Pogrzeb z honorami wojskowemi odbył się w Theresienstadt dnia 4 grudnia b. r.

Cześć młodemu bohaterowi! 9172

Dentysta
Dr T. Kasprzycki
ze Lwowa
ordynuje od godz. 2—4 po południu.
VI., Mariahilferstrasse 119, w mieszkaniu dra Kornhabera. 9179-6

Dr Ignacy Smyczyński
ordynuje:
Ołomuniec, Residenzgasse Nr 6.
od godz. 9—11 i od 2—4. 9078

Najstarsza **Koniak** marka
w państwie
wyrobu firmy
Hr. Stefana Keglevich
Następcy
Budafok
Przez lekarzy polecony. Odznaczony dyplomem honorowym na wszystkich wystawach.
Wszędzie do nabycia.

Poszukiwanie zaginionych.

Tomaszewska Julia poszukuje syna **Juliusza,** porucznika II pułku, 7 lub 14 kompanii Legionów, Feldpost Nr 2. Był pod Maramaros Siget, Nadwórną etc. Od 2 miesięcy żadnej wieści o nim. Wiadomości proszę przesłać pod adresem Kazim. Krasicki, Beamter d. Oesterr.-ung. Bank, Wien, Herrengasse 4 (dla Władka). Kto dopomoże do porozumienia się z poszukiwanym, otrzyma 20 K. 9154 1 2

Józef Speidel, Kraków, Stb. dworzec. Proszę o podanie wiadomości o moich rodzicach ze Lwowa. Ostatnie z dnia 27 sierpnia Hryniów, p. Bóbrka. 9181 1 2

Mikołaj Kuliczko, Wieden, XX., Karl Meisslstrasse 2, St. III, Tür 33, poszukuje **Władysława Polakowskiego** i **Bolesława Terleckiego.** 9158 1 3

Grzegorz Jutisch, wachm. żand., obecnie Komorowice obok Białej, prosi o adres p. **Maryi Blochówny** i p. **Pauliny Weissbrotówny** ze Zboisk, pow. Sokal, oraz p. **Jerzego Steitzera,** ogniomistrza ze Lwowa. Wiadomości proszę przesłać przez Komendę Oddziałową Nr 25, lub do Administracyi „Nowej Reformy". 9157 1 6

Henryk Kaliński, Ołomuniec, Neu Povel 111, poszukuje pp. **Wacława Podlipskiego, Wojciecha Dzieciuchowicza** i **Edwarda Borkowskiego.** 9160

Ktoby wiedział o **Grzegorzu Kozłowskim,** nadstrażniku skarbowym z Borusowej, raczy łaskawie donieść Magdalenie Włochównie, Wiedeń, II., Engerthstrasse 206, Tür 5. 9182

Józef Siechowski

Jestem w Krakowie. 9074 3 5

Gdzie przebywa **Franciszek Cebryński,** pocztmistrz z Jaremcza? Proszę o wiadomość pod adresem: Katarzyna Kotowiczowa z Hnizdyczowa, obecnie Ried Innkreis, Bahnhofstrasse Nr 38 (Austrya Górna). 9159

Ktoby wiedział, gdzie przebywa mój mąż **Władysław Michałowski,** sanitet szpitala rezerw. w Stryju, który d. 22 października przebywał ze szpitalem w Sanoku, raczy donieść pod adresem: Marya Michałowska, Kraków, ul. Czysta l. 11. 9084 2 3

Stefania Niedzielska z Liszek, obecnie zamieszkała w Ustí nad Orlicí, hotel Sebestl (Czechy), prosi **Zosi Letscher** o podanie swego adresu. 9117 3 3

Jeżeli kto wie o adresie **Balbiny Draczowej,** która bawiła z trojgiem dzieci u ojca mego Stanisława Dracza w Laszkach Murowanych w powiecie starosamborskim, raczy mi dać znać pod adresem: Jan Dracz, nauczyciel ludowy, Berno Morawskie, szpital św. Anny, oddział chirurgiczny Dra Leschnera, Nr sali 3. 9124 3 3

Zofia Semelkówna prosi o adres p. **Mieczysławowej Łopuszańskiej** ze Stanisławowa. 9171

Bolesław Fijałkowski

adjutant batalionowy w 3 pułku polskich Legionów, donosi rodzicom, że żyje i jest zdrów. Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 9176

Antoni Strutyński, zamieszkały obecnie w Kolinie (Czechy), Zalabi, Zavadilka, poszukuje **Ludwika Bososkiego** z Rzeszowa. 9097

Leon Schilberg ze Sambora poszukuje żony Reginy z 3-giem dzieci. Adres: Praha. Nemocnice, Radnicka Škola. 9097

Molasynę

jako znakomitą paszę **dla koni i bydła,** uzupełniającą owies, jęczmień etc. — posiada na składzie 8980 5 6

DOM ROLNICZY

Ernest Bahlsen, Kraków,

przy ul. Karmelickiej 23.

Rządowo uprawniona fabryka wód min. sztucznych i specyalnych leczniczych. pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHUBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 231 49 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43

Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 2656 39 0

Kto chce wygrać na loteryi klasowej

niech zamówi natychmiast 9189 1 4

1/1 los	1/2 losu	1/4 losu	1/8 losu
40 K	20 K	10 K	5 K

Ciągnienie świąteczne 21 i 22 grudnia.

Źródło szczęścia: Alser-Wechselhaus Paul Bjehavy

Wiedeń, IX., Alserstrasse Nr 22.

Najstarszy Dom bankowy stale na temsamem miejscu.

Zawiadamiam P. T. Palących papierosy

że ulubione, znakomite bibułki cygaretowe

„POBUDKA"

tudzież tutki **„Framos" i „Salvesol"**

są do nabycia we wszystkich trafikach.

Przy tej sposobności wyrażam moje najserdeczniejsze

podziękowanie

tym wszystkim, którzy wskutek wojny znaleźli się w sąsiednich krajach monarchii i popierali tamże moje wyroby, żądając je we wszystkich trafikach. Dzięki właśnie tym moim Szanownym Zwolennikom i Przyjaciołom, oraz krzewicielom przemysłu polskiego, wyroby moje rugują i w innych krajach monarchii **tego rodzaju wyroby francuskie.**

8204 5 5

Kraków. **Mr Wł. Bełdowski.** **Fabryka tutek i bibułek cygaretowych.**

Wytwory z naturalnych soli zdrojów

VICHY

własności francuskiego rządu.

Vichy État Sels do rozpuszczania w wodzie. Niedoścignione co do skuteczności w zboczeniach w trawieniu (zgadze, kwasach żołądka, wzdęciach i t. d.).

Vichy-État Comprimés kamień moczowy i cierpienia nerkowe. — Rozpuszczają się bardzo łatwo.

Vichy-État Pastilles 2—3 pastylki po jedzeniu ustalają i przyspieszają trawienie. 5769 7 7

Wystrzegać się sztucznych naśladownictw.

Powiatowa Kasa Oszczędności

w Krakowie

przeniosła swoje biura do **Wiednia, Schottenring 1** (Ustředni Banka), gdzie urzęduje codziennie od 10 do 12 w południe. 8976 3 3

Akademik zdolny matematyk, poszukuje lekcyj lub innego odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia list. pod „H. Ch." przyjmuje Administracya „N. Reformy". 9080 3 3

Ekspedycya bagażu!!

Spedycye wszelkiego rodzaju, Przechowanie mebli, dywanów i obrazów, oraz zlecenia handlowe i inkasa pieniędzy uskutecznia Biuro spedycyjne i dom bankowy

W. Bujański

Kraków, Hotel Drezdeński.

Zlecenia w Wiedniu przyjmuje właściciel firmy Maksymilian Haubenstock, IX., Türkenstrasse 8, Thür 18, w godz. przedpołud. od 10—12. 9099 3 3

Absolwentka

szkoły handlowej, władająca językiem polskim i niemieckim, biegle stenografująca i pisząca na maszynie, z praktyką biurową, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **„Polka"** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 9113 3 3

Od 4 koron

Suknie damskie

od 1 korony

Sukienki dla dzieci

przyjmuje się do roboty: Ulica Karmelicka 7, II piętro, kamienica w podwórzu. 6257 5 0

Absolwent gimnazyalny

(z odzn.), poszukuje lekcyj lub innego zajęcia. Zgłoszenia pod **„Nadzieja"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7412 17 0

KRYSTALINA

Tuba 50 halerzy

goi popękane ręce, usuwa czerwoność rąk, nadaje białość i aksamitną miękkość. 316 14 0

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice 20.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Ogórki i Rydze kiszone

najlepszej jakości poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

KRAKÓW — MAŁY RYNEK

9111 3 0

Alfabetyczny spis adresów szukających, oraz nazwiska poszukiwanych wychodźców galicyjskich sporządziła, na podstawie dotychczasowych ogłoszeń, **Franciszka Haekerowa, Kraków, Rynek l. 30** i każdemu bezpłatnie udziela informacyj. 9061

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów.

Urządza

starszy profesor lekcye do klas gimnazyalnych, do egzaminów dojrzałości z gimnazyum i seminaryum. Zgłoszenia listowne pod **Nauka 16** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 9041

Obszerny pokój

na parterze, stosowny na przechowanie mebli, zaraz do wynajęcia przy ul. św. Jana 26. 8914 13 0

Lovrana

koło Abacyi

Pensyonat Central, dom polski. Renomowana kuchnia, pianino, czytelnia, gazety. Najodpowiedniejsze schronisko na zimę dla zmuszonych pozostać poza krajem. Dla większych rodzin znaczny opust. 8520

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski